Nr. 52. Lwów dnia 22. Listopada 1869. Poniedziałek.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godzinie 3ej.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.
Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Tarcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów d. 22. listopada.

Większej zapewne części czytelników naszych znane są powody, dla których zajścia w łonie gr. kat. kapituły przemyskiej zasługują na szczególną uwagę. Wiadomo, że w dyecezji tamtejszej, a mianowicie między księżami kanonikami, objawiła się szczególniejsza — oziębłość dla unii z kościołem rzymskim, tak dalece, że np. na uroczystość kanonizacji św. Jozafata Kuncewicza dyecezja przemyska nie wysłała żadnego reprezentanta do Rzymu. Księża kanonicy odznaczali się duchem i postępowaniem, tak bardzo harmoniującem z antikatolickiemi ekspektoracjami *Słowa*, że Rzym widział się zniewolonym jeszcze za życia zmarłego w tym miesiącu biskupa ks. Polańskiego naznaczyć z ramienia swego administratorem dyecezji ks. Sembratowicza, arcybiskupa *in partibus infid.* O ile nam wiadomo, nie tylko pisma moskiewskie wyrażały się jak najnieprzychylniej i najnienawistniej o tej nominacji, ale nawet administrator spotykał się z jawną niechęcią i opozycją u tej części podwładnego sobie duchowieństwa, która odznacza się gorliwością w agitacjach politycznych w duchu moskiewskim prowadzonych, i skłania się przytem do szyzmy pod pozorem „oczyszczenia obrządku wschodniego z form łacińskich“. Niechęć ta i opozycja znalazła wyraz w ostatnim kroku kapituły, o którym już donieśliśmy. Korzystając ze śmierci biskupa Polańskiego, księża kryłoszanie postanowili wykonać maleńki *coup d' état*, ażeby się uwolnić od niedogodnego nadzoru administratora, z jednej strony jak najgoręcej unię z kościołem katolickim miłującego, a z drugiej, stroniącego od wszelkich agitacyj politycznych jakiegokolwiek rodzaju. Pod pozorem tedy warowania praw swoich i podwładnego sobie kleru, kapituła usunęła samowolnie ks. Sembratowicza i wybrała na jego miejsce dwóch administratorów. Wysłano natychmiast dwóch kryłoszan do Wiednia, dla usprawiedliwienia tego kroku i postawienia na swojem, do duchowieństwa zaś wydano okólnik, z którego, jak [illegible] przebija brak pewności co do przełożonego kapitule w podobnym wypadku. Brzmi on tak:

„Nr. 121. Przewielebnemu i szanownemu duchowieństwu dyecezji *ruskiej* przemyskiej Sobór katedralnej kapituły przemyskiej pozdrowienie w Chrystusie!

To, co być może już ulotna pogłoska wam doniosła, to samo sobór kapituły widzi się zmuszonym podać z ubolewaniem do wiadomości waszej, a mianowicie, że wolą Bożą J. E. Biskup nasz Tomasz Polański po długiej i ciężkiej chorobie na dniu 11. b. m. n. st. zakończył skołatany swój żywot.

Ten bolesny wypadek pobudził sobór do przyjęcia na się ciężaru, jaki prawo kościelne i ogólne wkładają na kapituły katedralne w razie opróżnienia stolicy biskupiej. To brzemie, w obec wyjątkowych okoliczności, w których znajduje się od dwóch lat nasza dyecezja, tem jest cięższe i zadanie soboru o tyle trudniejsze, iż nie ma w historji znanego nam przykładu, wedle którego rozstrzygnięcie tego zadania w sposób prosty i prawidłowy dałoby się przeprowadzić; zetknięcie się zaś z żądaniami, być może opartemi na pozornych fundamentach, od tego rozstrzygnięcia, soborowi najbardziej pożądanego, mogłoby odprowadzić. Głęboko poczuwając się do obowiązku, samem istnieniem swojem i kanonicznym dostojeństwem mu przepisanem, sobór jest świadomy wypływających z ogólnego prawa i stanowiska przynależnych mu praw i upoważnień, i dla tego przedsięweźmie wszystko, co potrzeba wskaże, ażeby podnieść wartość tych praw, a w najniekorzystniejszym przypadku chce uchronić się od obwinienia, iż zaniedbał prawa tak swoje, jak kleru dyecezjalnego.

Sobór był, jest i będzie zawsze dalekim od tego, by chciał kiedykolwiek i w czemkolwiek przekroczyć oznaczone prawem granice jego działalności i ażeby chciał uchybić prawnej powadze wyższej władzy; lecz przy tem najmocniej i najdzielniej jest przekonanym, iż obstawanie przy swojem prawie i obrona zasadniczych swych praw nigdy być nie może połączoną z obrazą praw innych osób, ani z uszczerbkiem dla powagi wyższej władzy, która dla tego właśnie od Boga jest postawioną, ażeby na miejscu Boga zachowywała i broniła prawa i sprawiedliwości.

Sobór uważa siebie spowodowanym wyjawić niniejsze, dochodzącemi do niego z rozlicznych stron odezwami i przy tej sposobności poleca modłom duchowieństwa dyecezjalnego duszę ś. p. biskupa Tomasza, oraz najusilniej prosi kler, ażeby i sobór kapituły w mającej nastąpić ciężkiej próbie modłami swemi wspierał i dobre powodzenie dla zabiegów jej około dobra dyecezji u Boga uprosić raczył

Od soboru kapituły katedralnej w Przemyślu dnia 13. listopada 1869 n. st.

Grzegorz Szaszkiewicz, arcy-presbiter. — Dr. Antoni Józyczyński, kustosz — Lew Korduśiewicz, kanclerz konsystorza. — Teodor Łukaszewski, arcy-dyakon. — Grzegorz Ginilewicz, scholastyk. — Dr. Jan Ilnicki, kryłoszanin, kaznodzieja.“

Nadmienić nam wypada, że *Słowo* także bardzo wielką wagę przywiązuje do postanowień, pozwiętych przez kapitułę, i że uważa takowe za zwycięztwo swojej sprawy. Widocznie tedy zachodzi obawa, że w dyecezji przemyskiej rozpoczną się na nowo faworyzowane przez konsystorz agitacje, którym zapobiedz i przeciw którym wystąpić zarówno jest interesem Rzymu, jak rządu wiedeńskiego, jak i nakoniec nas wszystkich. Jeżeli kiedy, to w tym wypadku, surowe przestrzeganie powagi Stolicy apostolskiej przyjęte będzie z jednomyślnem zadowoleniem, a że tu powaga przez usunięcie naznaczonego z Rzymu administratora naruszoną została, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Kapituła powinna była, jeżeli już nie czekać na rozporządzenie przełożonej nad nią władzy, to przynajmniej zrobić przedstawienie i zapytać się, czy może wybrać administratorów — nie zaś postępować samowolnie.

Z powodu umieszczonego w *Nordzie* protestu Szymona Sulimy przeciwko artykułowi *Revue des Deux Mondes* o sprawie polskiej i ruskiej w Galicji, *Słowo* wypowiada następujące zdania:

„Wszak to nie pierwsza i nie ostatnia odprawa dana Polakom ze strony Rusi. Nie tylko galicyjska Ruś wyrzeka się Polaków i wszystkich ich spraw, ale tak samo jak my, wyrzeka się ich i reszta Rusi, która niegdyś była wbrew swej woli składową częścią Rzeczypospolitej. Jedna część Polski, (zapewne mówi *Słowo* o ks. A. Sapieże, p. Dobrzańskim i o redaktorach *Kraju*) zrozumiała już tę okoliczność, powstrzymała swe wycieczki przeciwko nam i uroszczenia do ruskiego świata, druga zaś część prowadzi swą donkiszotską robotę dalej.“

Czy potrzebny komentarz do przytoczenego powyżej ustępu? Czyż można na serjo wmawiać w siebie i w drugich, że sprawą pojednania z Rusinami ma jakąkolwiek szansę prawdopodobieństwa, skoro za nich przemawiają Moskale i mówią tak wyraźnie, dobitnie: my was znać nie chcemy, Unja jest zerwaną! Na podziękowanie zaś za *teatr* i za przychylne usposobienie Sejmu dają menerom pojednania swiadectwo mądrości politycznej i nazywają ich tą częścią Polaków, którzy zrzekają się Rusi. W tem zdaniu *Słowa* znajduje się odrobina prawdy. Rzeczywiście jestto tylko część Polski; reszta bowiem, cała Polska, wytrwale stoi i stać będzie na gruncie historycznym i nie zrzekając się braterstwa z Rusią, nie chce prowadzić ją do zatraty narodowości i pod knuty moskiewskie, i nie przyznaje najemnikom carskim, zdrajcom i zaprzańcom swej narodowości tytułu przedstawicieli Rusi.

Słowo w numerze 88 mocno się gniewa na p. Possingera za ostatnie rozporządzenie dotyczące wprowadzenia języka polskiego w urzędach i otwarcie wyznaje, iż nie narzeka, głośniej jedynie z obawy przed c. k. prokuratorją,

Organ moskalofilów domyśla się jednak, że szef namiestnictwa w swoich działaniach powoduje się wolą rządu, a ten uznaje obecnie w Galicji tylko polską partję za rzeczywistą, (wyrażenie się *Słowa*) z „uchybieniem zasadzie równouprawnienia narodowości“(!). Jadowite sarkania i tyrady *Słowa* na rząd i p. Possingera rozwodzą się na tejże samej stronnicy, która zawiera przedruk rozporządzenia namiestnictwa, mieszczącego między innymi artykuł 5 następującej treści: „Dawne rozporządzenia dotyczące języka ruskiego mają moc obowiązującą.“

Austrja i Węgry.

W wydaniu wieczornem z dnia 19. b. m. pisała *N. Fr. Presse*, że mowa tronowa zawierać będzie zapowiedź reformy wyborczej, „gdyż w ministerstwie przyszło już do skutku porozumienie co do kwestji zasadniczej. Hr. Taaffe i Potocki nie występowali już więcej przeciw tej reformie, i tylko w p. Bergerze miała ona jeszcze przeciwnika. Szczegółowe zaś postanowienia ustawy wyborczej ułożone będą dopiero po porozumieniu się z najznakomitszymi członkami Rady państwa.“

Taką wiadomość podała *N. Fr. Presse* w piątek wieczór. Nasuwało się wówczas pytanie: Jakaż to mogła być zgoda *(Einigung)*, kiedy p. Berger zawsze jeszcze przeciwny był reformie wyborczej, i do czego odnosiło się owo porozumienie zasadnicze, skoro treść ustawy wyborczej dopiero później miała być ułożona?

Na to pytanie przyniosła sama *N. Fr. Presse* zaraz nazajutrz rano (w sobotę) odpowiedź. Oto co jej donosi miejscowy korespondent: „Jak się dowiaduję, stanowcza uchwała co do reformy wyborczej została na teraz odroczoną. Nie zrzekając się inicjatywy na tem polu, i nie chcąc też usunąć wspomnionej kwestji z porządku dziennego najbliższej sesji Rady państwa, mniema wszelako gabinet, iż należy czekać otwarcia Rady państwa, i dopiero potem w porozumieniu z przywódzcami parlamentarnymi (większości niemieckiej) sformułować ostatecznie postanowienia swoje co do kwestji reformy wyborczej. Postępowanie takie jest pod względem parlamentarnym zupełnie poprawne, i uchyla powstałe już tu i owdzie obawy przesilenia ministerjalnego z ewentualnie „federalistyczno-biurokratycznym charakterem.“ Rozumie się samo przez się, że wśród takich okoliczności reforma wyborcza nie będzie się znajdować między pierwszemi przedłożeniami rządowemi; wszelako już w mowie tronowej będzie ona zapowiedzianą, aby z góry usunąć wszelkie wątpliwości, iż rząd bierze tę sprawę na serjo. Odnośny ustęp mowy tronowej brzmieć będzie odpowiednio dzisiejszym stosunkom, całkiem ogólnikowo. Mylną zaś była wiadomość (podana dniem wprzód przez samąż *N. Fr. Presse*), jakoby projekt mowy tronowej przesłany został wczoraj cesarzowi. Między przybyciem cesarza do Wiednia a otwarciem Rady państwa będzie jeszcze do dziesięciu dni czasu, i wtedyto nastąpi ostateczna stylizacja mowy tronowej.“

Powyższy komunikat *N. Fr. Peessy* jest najwymowniejszym dowodem niepewności i chwiejności, jaka panuje w ministerstwie, mianowicie zaś w biurze spraw wewnętrznych, co do dalszego traktowania reformy wyborczej. Naszem zdaniem komunikat ów przygotowuje z lekka i oględnie na to, że p. Giskra wycofa się z tej niefortunnej sprawy, z zachowaniem pozorów „uporządkowanego odwrotu.“

Tagblatt przeciwnie twierdzi, że nie ulega już żadnej wątpliwości, że ustawa o reformie wyborczej, będzie Radzie państwa przedłożoną. Pp. Giskra i Herbst mieli wyraźnie oświadczyć swym przyjaciołom politycznym, iż złożą teki, gdyby ich koledzy zamierzali odwlec przedłożenie ustawy o wyborach bezpośrednich do Rady państwa. Temu to postanowieniu przypisuje *Tagblatt* przychylny niby reformie zwrot w zdaniach innych ministrow.

— Ostatni kurjer wiedeński oczekuje cesarza w Korfu, co zdaje się potwierdzać dawniejszą wiadomość, że cesarz zabawi dzień jeden w Korfu.

TEODOR NARBUTT

historyk i syn jego Ludwik.

przez A. K. J.

Charakterystyka.

I.

(Ciąg dalszy.)

Takim był Ludwik Narbutt, gdy na wiosnę 1860 rokn wstępował po tyloletniej nieobecności do domu swego ojca.

Nic się nie zmieniło z powierzchowności szawrskiego dworu. Ten sam dom szlachecki z gankiem na podmurowaniu, też same liczne niepokaźne budynki, ten sam las dokoła; lecz wewnątrz domu wszystko inaczej wyglądało, jak ongi przed laty. Ojciec zupełnie zestarzał, ogłuchł, trzymał się jednak po staremu sztywno i ubrany był jak zawsze w długą staroświecką kapotę.

Matka zawsze piękna, bracia dorośli i na spotkanie wyleciała do niego lekka jak motyl, piękna jak anioł siostra Teosia, którą zostawił dzieckiem, a dziś witał dorosłą panienką.

Po długim nieutulonym płaczu radości dowiedział się zwolna nasz Ludwik jak wielkie zaszły zmiany w kraju.

Bo też nadchodziły dziwne czasy, — czasy tych wielkich nadziei, czasy tej wiary niezachwianej, fanatycznej prawie wiary w przyszłość narodu. W istocie trudno wymarzyć sobie coś piękniejszego, jak nasze czasy przedpowstańcze. Tu obudzone po trzydziestoletniem prawie uspieniu narodowe życie biło tak potężnem tętnem, że każdy od wzniosłego patrjoty do najbardziej pozionego człowieka był porwanym, uniesionym ogólnym szlachetnym prądem. A tak wzniosłem było ówczesne ogólne usposobienie, że nikt nie mógł wyłącznie, jedynie wybijać [nad wszystkich, i dla tego w tej cudnej epoce nie mieliśmy ani jednego męża, uosobiającego charakter tego historyczego momentu.

Z jaką też siłą objawiało się wówczas publiczne życie. Tu obywatelstwo, jeszcze przed chwilą tak egoistyczne, z podziwienia godną jednomyślnością uchwala adres żądający uwolnienia włościan; tam znowu zbierają ogromne fundusze na przyjęcie i uposażenie powracających wygnańców; w setnych miejscach zakładają szkoły ludowe, — nie masz dworu, gdzieby nie uczono dzieci włościańskich; w tysiącznych odpisach obiegają po kraju utwory naszych poetów, i ówczesne polityczne broszury emigracji; co moment jakieś zjazdy.

Takie bujne życie nie pomału musiało wpłynąć na usposobienie skromnych mieszkańców szawrskiego dworku, jakkolwiek w chwili przyjazdu Ludwika dopiero co się rozpoczynał ów perjod ożywienia narodowego ducha.

Odpocząwszy chwilkę w domu rodziców, jechał młody Narbutt do Warszawy i Krakowa dla zwiedzenia pomników narodowych, o których tyle nasłuchał się od ojca za młodu, a sam przemyślał jedenaście lat na wygnaniu.

Podróż trwała krótko, — powraca z wycieczki do domu i tu bawiąc u rodziców, poznaje mieszkającą w sąsiedztwie pewną młodą wdowę p. S... i żeni się z nią. Ta miłość nie była ostatnią — owszem i po ślubie kochał się jeszcze kilka razy, a zawsze nieszczęśliwie.

Jestto rzeczą godną uwagi, że wszystkie panie, w których Ludwik kochał się bez wzajemności, zakochały się w nim szalenie dopiero wtedy, gdy nasz bohater stał się najznakomitszym człowiekiem Litwy.

Ale nim te czasy nadbiegły, młody Narbutt nieszczęśliwy w małżeństwie — ciągle się kochał i ustawicznie niepiękne wiersze pisał. Krył się starannie z jednem jak z drugiem t. j. i z miłością i z poezjami, i tylko najbliżsi z jego rodzeństwa wiedzieli o tem, i od nich słyszał piszący obecną charakterystykę.

Tymczasem nadchodziły wypadki manifestacyjne: ów piękny, rzewny prolog do strasznej tragedji powstania.

Któż nie pamięta tych czasów?! Tych różowobrylantowych nadziei naszych, tej wiary nieograniczonej w świetną przyszłość...

Wszyscy ubrani po polsku, wszędzie godła narodowe, wszędzie żałoba; naraz cała nasza społeczność spoważniała i zewsząd bije do nieba hymu skargi.

Majestatyczną powagę tej chwili przerywały krzątania się zniecierpliwionej młodzieży.

Zanadto później obwiniono młodzież — ma ona swoje usprawiedliwienie. Trzeba wypadki naszych ostatnich lat objąć w całości i znać owe czasy, ażeby zrozumieć, jakie ognie płonęły i żarzyły się namiętności w ludziach tej epoki, jaka dumna pogarda niebezpieczeństw ożywiała ich dusze spragnione wolności. Powiadają, że nie zawsze słuchali głosu rozumu, że nie ulegali zimnym rachunkom, lecz szli za popędem uczucia; ale czyż wiecie jak roznamiętnionem było to uczucie, jak czoło każdego paliła hańba niewoli, i z jaką otuchą poszli na spotkanie wielkich wypadków dziejowych, jak się zawzięcie walczyło później, i jak następnie, całe pokolenie nasze skrwawione padło w upornej obronie!...

A jakaż męka, jaka pokuta nastąpiła potem!.....

Ludwik Narbutt nie był zwolennikiem urządzania manifestacyj. Kiedy wyrażono mu podziwienie z tego powodu, odpowiadał: „napróżno traci się zapał.“—

Tylko wielki szacunek dla starego historyka i całej jego rodziny, oraz wzgląd na własne Ludwika zasługi mogły go uchronić od złej opinji w kraju.

Nasz bohater nie uczęszczał na zjazdy, nie spiskował, nie należał ani do białych ani do czerwonych i nie chciał tracić swej energji na drobne roboty rewolucyjne, w których nie upatrywał żadnego pożytku. Zamknięty w szawrskim dworku lub w majątku swej żony czekał na wypadki.

Wypadki nadbiegały.

Na pierwszą wieść o ruchu w Koronie Ludwik Narbutt jedzie do Wilna, i tam zobaczywszy się ze znanym mu członkiem rewolucyjnego komitetu oświadcza, iż życzy sobie służyć sprawie narodowej, i prosi, ażeby na niego liczono. Po takiem oświadczeniu wraca do majątku i czeka. —

Niedługo przychodzi rozkaz i Narbutt podnosi pierwszy na Litwie chorągiew powstania, a nikt z większą godnością i z większem męztwem od niego nie nosił narodowej chorągwi. Oddział Ludwika był pierwszym z koleji i pierwszym z dzielności pozostał pomiędzy mnóstwem innych później uformowanych na Litwie oddziałów.

Długi czas sam jeden mając przeciw sobie wszystkie siły moskiewskie, jakie wówczas zajmowały W. Księstwo; wojował świetnie Narbut, nie dając się zniszczyć tak bez wszelkiej miary przeważnym siłom nieprzyjaciela.

Oddział lidzki nie liczył nigdy więcej nad trzystu ludzi i zwijał się po całej Litwie. Dziś u bram Wilna, jutro w grodzieńskiej puszczy, a co dzień prawie bił się i ani razu nie zawstydził rodaków ucieczką...

Wkrótce cała Litwa poznała i uwielbiała swojego wodza; Moskwa podziwiała go, żołnierz moskiewski powziął dziwnie zabobonne wyobrażenie: na serjo wierzono, że nasz Ludwik był czarownikiem. —

Już lud wiejski ukochał bohatera, syna swej córki — włościanki; już w Europie nazwisko Narbutta było znanem; już kraj cały patrzał na niego, jak na tego wybrańca, który ma prowadzić cały naród w dzień wielki wyswobodzenia się, gdy szatańska zdrada przecięła pasmo życia w samym początku zawodu.

Niektóre szczegóły tej wyprawy wypiszę poniżej; tu zaś dodamkilka uwag, dotyczących charakteru ojca i syna. (C. d. n.)

Według *N. fr. Presse* spodziewano się także kilkodniowego pobytu cesarza w Tryeście, gdzie według innych doniesień oczekiwać go ma najdostojniejsza małżonka w przejeździe do Rzymu.

— W liście pisanym do *Pester Lloyda* oświadcza baron Ozegowicz, iż broszury o sprawie Pogranicza wojskowego ani sam nie pisał ani też nie miał udziału w jej ogłoszeniu.

— O zajściach na polu walki w Dalmacji nadeszły następujące telegramy:

Kotar 19. listopada. Dziś stoczono zaciętą i dosyć krwawą bitwę przy zdobywaniu wąwozu wiodącego ku warowni Dragali, szczegóły jeszcze mało wiadome; wielu wyższych i niższych oficerów jest ranionych.

Cerkwice 19. listopada. Aby odwrócić uwagę powstańców od kolumn pułkowników Fischera i Kaiffela, które miały nakaz przejścia trudnego do przebycia wąwozu wiodącego do Dragali, przedsięwzięto onegdaj i wczoraj demonstracyjne ataki. Lewe skrzydło napotkało na nader zacięty opór i po sześciogodzinnej walce zaniechało dalszego pochodu z powodu zapadającego zmroku. Prawe skrzydło posunęło się naprzód nie natrafiwszy na żadną przeszkodę. Stoczona potyczka miała ten skutek, że kolumny Fischera i Kaiffela osiągnęły spodziewany rezultat. Wojsko straciło w zabitych: 1 majora, 4 oficerów i 7 żołnierzy; w rannych: 5 oficerów i 30 żołnierzy.

Pułkownik Schönfeld z Braiczu w Żupie ścigał powstańców aż do granicy. Strata powstańców jest znaczna.

Telegram z Kotaru z dnia 19. b. m. *N. Fremdenblatt* donosi: Jen. major Auersperg znajduje się w warowni Dragali. (? Ob. tel. *Dz. pol.*)

Sprawy zagraniczne.

— Po zamianowaniu hr. Choteka ambasadorem w Petersburgu, słusznie mogła się Austrja spodziewać, że i Moskwa nadeszle do Wiednia swojego posła. Dziś donosi *Tages-Presse*, że posłem moskiewskim zostanie książę Orłow, którego nominacja nie będzie jednak miała wielkiego politycznego znaczenia.

— W ostatniej chwili telegrafują z Paryża, że zmianę gabinetu odroczono aż do ukończenia uzupełniających wyborów. Bancel oświadcza w dziennikach, że manifest lewicy nie jest ogólnym programem. Powoli będzie on rozszerzany, dopóki powszechne głosowanie nie obali osobistych rządów i nie zaprowadzi republiki.

W Paryżu krąży pogłoska, że deputacja wysłana do Berlina przez mieszkańców północnego Szlezwiku, nie mogąc wręczyć przywiezionego adresu ani królowi Wilhelmowi ani ministrowi spraw zagranicznych, dowiaduje się teraz w Paryżu, czyby jej nie chciał przyjąć cesarz Napoleon.

— Ministrowie włoscy uchwalili na radzie odbytej dnia 20. b. m. podać się gremjalnie do dymisji. Stało się to dla tego, że izba poselska, zamiast dawnego prezydenta Marego, wybrała swoim prezydentem Lanzę, który oddawna okazywał się nieprzyjacielem teraźniejszego gabinetu. Lanza był dawniej ministrem spraw wewnętrznych, a potem finansów.

— Londyński *Times* twierdzi, że fałsze piszą madryckie dzienniki, utrzymując jakoby książę Tomasz genueński starał się kiedykolwiek o hiszpańską koronę. *Times* mówi, że jest upoważnionym oświadczyć, że tak książę jak i jego rodzina są przeciwni tej kandydaturze.

— Z Konstantynopola nadchodzą coraz groźniejsze wiadomości. Mocarstwa żądają od Turcji umiarkowania, ale ona okazuje się nieugiętą. Król włoski nie mówi prawie nic w swej mowie tronowej (patrz telegramy) o sprawach zagranicznych, a tymczasem Włochy więcej jak każde inne mocarstwo są interesowane w egipsko-tureckim sporze. Według listów nadchodzących z Florencji, wicekról Egiptu, nie rozpocznie natychmiast wojny z Turcją, tylko poprzestanie na biernym oporze, nie ustępując z swojej posady. Niezwłocznie potem Włochy wyszlą do Aleksandrji część swej floty, aby bronić w tym kraju praw licznych swych poddanych. Na flocie przybyłaby także załoga okupacyjna, za którą prawdopodobnie pospieszyłaby potem i francuzka załoga. Rzeczone mocarstwa mogłyby się tem zasłaniać, że chcą bronić neutralności kanału suezkiego, który Wysoka Porta chciałaby zapewne najpierw blokować. Ciekawiśmy jakby w podobnym wypadku zachowała się Anglja.

Kronika.

* **Znowu wypadki kolejowe.** Po mieście obiega znowu pogłoska o nowych wypadkach na kolei Lwowsko-czerniowieckiej. W nocy z soboty na niedzielę miał donieść telegram że na stacji w Korszowie zetknęły się dwa pociągi. O skutkach tego starcia nie mówi nic telegram powyższy. Wczoraj o godzinie 5. rano omal nie nastąpiło powtórne starcie się pociągu osobowego z pociągiem towarowym na stacji Stare Sioło. Powiadają, że tylko przytomności umysłu dotyczących maszynistów należy zawdzięczyć spieszne powstrzymanie i cofnięcie pociągów i ochronienie od wielkiego nieszczęścia. — Jeżeliby powyższe pogłoski okazały się prawdziwemi, to zaiste kolej Lwowsko-czerniowiecka od czasu swego istnienia nie ma do zarejestrowania nic innego prócz samych wypadków.

* **Lwów** 19. listopadada. (N. O.) *Dziennik Polski* (w nr. 29) czyni wzmiankę o klątwie rzuconej przez papieża na Wiktora Emanuela. Rozumie się, że *Unia* (w nr. 21.) zaprzecza temu i dodaje dowcipnie, iż dowody tej klątwy przechowuje *Dziennik Polski* zapewne w tajnych swoich archiwach. Lecz oto w nr. 29. pisze rzymski korespondent *Unii*, że Wiktor Emanuel przyjął święte Sakramenta, lecz nie wiadomo czy kapłan, który mu je udzielił, wymógł na nim odwołanie tych gwałtów, jakich się na kościele dopuścił, „a które na głowę jego ściągnęły klątwy kościelne“. Zapewne redakcja *Unii* niedopatrzyła herezji zawartej w słowach własnego korespondenta, jeśli nie wykreśliła z korespondencji tej wiadomości, którą korespondent rzymski wykradł z tajnych archiwów *Dziennika Polskiego*.

* **Na odczyty publiczne** dla kobiet, urządzone staraniem lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, a rozpoczynające się już dzisiaj dnia 22. listopada, zapisało się już 83 słuchaczek. Odczyty te będą trwać przez pięć miesięcy, i odbywać się codziennie, z wyjątkiem czwartków, niedziel i świąt uroczystych w wielkiej sali ratuszowej w godzinach popołudniowych od 4. do 6.

Wykładać będą historję powszechną p. dr. Benoni; Historję Polski p. Włodzimierz Aleksandrowicz; Literaturę polską, p. Adam Kuliczkowski; Literaturę powszechną, p. Bronisław Trzaskowski; Estetykę wraz z historją sztuki, p. Karol Maszkowski.; Psychologię, p. Jan Dobrzański; Historję cywilizacji nowych wieków, p. dr. Teofil Gerstman; Fizykę eksperymentalną, p. dr. Feliks Strzelecki; Historję naturalną, p. dr. Tomasz Stanecki. — Każdy przedmiot wykładanym będzie raz w tygodniu, historja powszechna dwa razy..

Nadzwyczaj przystępna cena -- opłata bowiem za cały kurs wynosi tylko sześć zł. w. a. — dobór przedmiotów, i nazwiska wykładających, są rękojmią, że te odczyty nie mniejszem jak zeszłego roku cieszyć się będą powodzeniem.

(Gaz. Nar.)

Z nad Łomnicy dnia 17. listopada.

(3) Na wczorajszem pełnem posiedzeniu, rada gminna miasta Kałusza, nadała honorowe obywatelstwo c. k. komisarzowi miejscowego starostwa, pann H. Zbierzchowskiemu. Uchwałę swoją umotywowała tem, że p. Zbierzchowski mieszkając od ośmin lat pośród gminy, prawością charakteru, rzadkiemi obywatelskiemi cnotami, uprzejmością wobec stron, tudzież gorliwemi usługami, jakie niejednokrotnie oddawał gminie, zasłużył sobie na to wyszczególnienie. Z motywów przytoczyłem kilka, a jest ich bardzo wiele. Na co przytaczać wszystkie. Fakt jest, że p. Zbierzchowski otrzymał dyplom honorowego obywatela miasta Kałusza, co, jeśli mię pamięć nie myli, stało się w tem mieście dopiero po pierwszy raz wobec urzędnika. A jeślibyście mnie zapytali, czy w rzeczy samej p. Zbierzchowski zasłużył sobie na to wyszczególnienie musiałbym odpowiedzieć, że nie znałem c. k. urzędnika, któryby ze wszech miar większe mógł mieć do tego prawo. Pełniąc sumiennie swoje obowiązki, i wspierając radą i czynem każdego kto tego zażądał, nie uczynił on zarazem nigdy nic takiego, coby mogło przynieść komukolwiek bodaj najmniejszą szkodę lub sprawić nieprzyjemność, a że zachowanie się takie u politycznego urzędnika, mającego często do walczenia z rozmaitemi zawisciami, jest rzadkie i chwalebne, sami musicie przyznać. Mieszczaństwo, wieśniacy i okoliczni obywatele, słowem wszyscy szanują p. Zbierzchowskiego, i dałby Bóg, aby w naszej Galicji mogło być więcej tak prawych i zacnych urzędników.

Możem się zanadto rozpisał, ale zechciejcie wybaczyć wieśniakowi, który stawiając na wzór p. Z. innym urzędnikom pragnie z całego serca, żeby inni mogli iść torem p. Zbierzchowskiego, który wypełniając sumiennie swoje obowiązki nie przestaje być zarazem prawym synem ojczyzny.

* **W teatrze polskim** odegrają dziś 1-aktową komedję z francuzkiego p. t. „Takie to one wszystkie“ i 3-aktową komedję M. Bałuckiego p. n. „Radcy p. radcy“.

* **Dzisiaj** przed południem na targowicy drzewa pokłóciły się dwie baby, i po wyczerpaniu wzajemnych komplementów jedna drugiej rozcięła twarz łopatą. Zadana rana jest niebezpieczną.

* **Juljan Łukaszewicz,** znany historyk, dziś już w wieku podeszłym, napisał i wydał u Żupańskiego w Poznaniu obszerne dzieło pod tytułem: *Opis miast i wsi powiatu Krotoszyńskiego.*

* **Pan Władysław Sabowski** (Wołody Skiba) wydał własnym nakładem swego tłumaczenia poemat znakomitego poety węgierskiego Szandora Petöfiego p. t. „Wojak Janosz.“ Skład główny w administracji *Mrówki.*

* **Nowe książki.** W Krakowie, w drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego wyszły w tych dniach: *Szkice historyczne* i z domowego życia: z niedawno ubiegłej przeszłości, napisał K. Wł. Wojcicki (8vo. str. 231) 1. Stanisław i Janusz książęta mazowieccy 1518—1526. Ostatnia karta z dziejów udzielnego Mazowsza. 2. Charakterystyka dawnych Mazurów. 3. Książę Biały. 4. Jan Karol Chodkiewicz w rodzinnem życiu. 5. Bartnictwo w dawnej Polsce. 6. Kazania szlacheckie. 7. Flis na Kryjorze. 8. Ostatni kmieć staropolski. 9. Stary wiarus.

W Wiedniu nakładem cesarskiej akademii nauk, jako odbitka z czasopisma przez akademię wydawanego: *Archiv für Kunde österreichischer Geschichte*, wyszło: *Der türkisch-polnische Feldzug im Jahre 1620 nach gedrukten und handschriftlichen Quellen dargestellt von Dr. Xaver Liske. (Wien Karl Gerolds Sohn*, wielka 8ka) Jest to przekład rozprawy drukowanej na początku b. r. w *Dzienniku Literackim* pod tytułem: „Stanisława Żółkiewskiego klęska i zgon na polach czeczorskich.“

* **Sybiracy.** Za pośrednictwem dziekana kołbuszowskiego ks. Ruczki otrzymał *Czas* następujący wykaz poddanych austrjackich od dnia 9. marca 1869 z niewoli rosyjskiej do Austrji odesłanych:

(Dokończenie.)

Dnia 11. lipca: 73. Zielenkiewicz Antoni z Wieliczki; d. 14. lipca: 74. Riedel Ludwik, ekspedytor poczty z Liska, 75. Scholtz Jan, krawiec z Keszmarku (Käsmark), 76. Myszkowski Władysław, student z Krosna. 77. Kulmatycki Antoni, służący z Mościsk; dnia 16. lipca: 78. Goralczyk Stanisław z Cholerzyna, 79. Miłkowski Rudolf ze Stopnic, 80. Gut Józef, służący z Jaworka, 81. Bednarczyk Jan z Woli Filipowskiej, 82. Ciuchiński Jerzy ze Żółkwi, 83. Stefański Ignacy z Ustrobna; d. 21. lipca: 84. Zygarkowski Karol z Krakowa, 85. Koch Franciszek z Kwalich; d. 22. lipca: 86. Piciński Jan, leśniczy ze Sokala; d. 23. lipca: 87. Kuczewski Jan z Kwaczały; d. 24. lipca: 88. Kuhn Edward z Przemyśla; d. 31. lipca: 89. Hartmann Augustyn z Łańcuta, 90 Lewandowski Andrzej z Wieliczki, 91. Kuzdrzuł Józef, garncarz z Radomyśla, 92. Woliński Michał z Gnidawy, 93. Wirzbicki Franciszek z Przemyśla; d. 4. sierpnia: 94. Sieprawski Władysław z Bochni, 95. Janowski Zygmunt z Hłobuczka, 96. Kożycki Hipolit ze Zbaraża. 97. Kolanko Franciszek, z Krosna; d. 8. sierpnia: 98. Czaykowski Wincenty ze Stryja, 99. Br. Röck v. Stuckhenfeld Ignacy ze Stanisławowa; d. 10. sierpnia: 100. Warecki Michał ze Złoczowa, 101. Bednarczyk Antoni z Wiszniowy; dnia 11. sierpnia: 102. Habetin Bolesław z Pragi, 103. Rogalski Jan z Kozowy; d. 12. sierpnia: 104. Kopiński Jan, rezerwista 13. p. piechoty z Kozowy, 105. Kobiela Wincenty z Podgórza, 106 Grzyb Jan z Luszowic; d. 19. sierpnia: 107. Pawlikowicz Antoni z Tarnopola; d. 24. sierpnia: 108. Pierzchała Władysław, obywatel z Gogolowa, 109. Waligóra Karol ze Starego Sącza, 110. Dunin Józef, były c. k. pornczmik z Marcyporęby, 111. Swiszczowski Władysław ze Sądowej Wiszni, 112. Ostrowski Michał ze Starej Wsi, 113. Białaczewski Jan ze Zbaraża, 114. Tetmajer Juljan z Jasła, 115. Oskard Ignacy, ksiądz ze Starego Sącza, 116. Strzelecki Kazimierz z Latoczyna, 117. Falęcki Nikodem z Korczyna, 118. Bensdorf Jan z Krakowa, 119. Lokajczyk Antoni rymarz z Kęt, 120. Tyrchowski Józef, stolarz z Krakowa; d. 29. sierpnia: 121. Nathmüller Juljan Karol z Podgórza; d. 9. wrześ. 122. Gürtler Wiktor, były c. k. pornczmik z Pesztu, 123. Gajewski Ferdynand, strażnik finansowy z Pesztu, 124. Brodzki Michał, czeladnik szewski z Krakowa; d. 13. września: 125. Janowski Konstanty, czeladnik krawiecki z Krakowa, 126. Konstanty Czesław z Krakowa; d. 30. września: 127. Ruszkiewicz Stanisław ze Szczurowic, 128. Głownicki Mikołaj ze Śmierdzący, 129. Zubek Karol z Baranowa, 130. Białobrzeski Jan z Wydrny; d. 6. października: 131. Gawliński Józef, kelner ze Lwowa; d. 8. października: 132. Solary Andrzej z Drohobycza, 133. Tuszkowski Jan służący z Kołodziejówki.

Warszawa d. 12. października 1869 r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Sprawy giełdowe. Wiedeń 19go listopada. Wczorajsza giełda wieczorna nie zdołała utrzymać awansu pierwotnego w skutek zbyt wielkich wypłat; więc o godzinie 6tej zostały: Akcje kredytowe 241⅜. Południowa kolej 244¼. Anglo-austr. 237. Losy z 1860 r. 94, z 1864 r. 118½. Napoleony 9.91.

Ranna giełda przyniosła nam znowu hausse, a poparły takowe polepszone kursa paryzkie i kupna pokrycie. Szczególnie podniosły się kredytowe 241½. Anglosy 238. Lombardy 245½. Losy bez pokupu tak jak i inne efekta. Południowa giełda sprawiła na chwilę reakcję w kredytowych akcjach (240½) lecz wkrótce poprawiły się takowe (241⅜). Anglosy również spadły były (236¾) a potem awansowały (237½). Tramway poszły na 144½. Po deklaracji poszły w górę kredytowe (244). Anglosy na 242. Tramway 147.

Popołudniowa giełda miała znaczne postępy. Kredytowe doszły do 246½. Anglosy 246. Banku eskont. do 808. Akcje banku 727. Dyskontowego 65. Banku ludowego 67. Kolej cisańska 253. Alföldska 164½. Fr. Józefa 177⅜. Losy z 1839 r. 246. Kolej państwa 380. Lombardy 246¼. Napoleony 9.92½.

Frankfurt 17. listopada. Weksle na Wiedeń 95⅜. Renty 5% papierowe 48⅜. Srebrna renta 56¼. Amerykany 6% za rok 1882 89½. Austr. kredytowe akcje 226½. Bankowe akcje 688. 5% austro-francuzk. akcje państwa 360¾. Ldsy z 1854 r. 71½, z 1860 r. 77, z r. 1864 113⅜. Fran. Józefa 167½. Lombardy 233. Galicyjskie 227½.

Hamburg 17. listopada. 5% renta sr. 56½. Kredytowe 191. Losy z r. 1860 76. Moskiewska pożyczka premiowa z r. 1864 111½, z r. 1866 108¼. Amerykany 83⅞. Kolej państwa 759. Lombardy 490½. Akcje kredyt. poszukiwane, inne słabo.

Paryż 17. listopada. Kursa zamknięcia. 3% renta 71.65, 4½% renta 101½, Włoska renta 53·33, Credit mobilie 215, Lombardy 496, Kolej państwa 773, Lombardzkie bony z r. 1875 490, z r. 1876 —. Listy zastawne dóbr państwa 241, Austr. oblig. pożyczki 335; Węgierska kolej wschodnia 291. Amerykany 94½. Konsole ⅜.

— Nowy York 17. listopada. (Telegram podmorski). Kurs wekslowy na Londyn w złocie 109. Ażjo złota 26⅞. 5. 20ch bondow 115⅜. Bondy z r. 1855. 113⅞. Z roku 1864. —. Illinois kolej 139½. Kolej Erie 27½. Bawełna 25½. Petroleum rafinowane: w Nowym Yorku 34, w Filadelfii 34½. Mąka amerykańska 5.20 do 5.80.

Telegramy wiedeńskiego biura korespondencyjnego.

Drezno 18. listopada. Komisja izby deputowanych do ustawy drukowej oświadczyła się przeciw oddawaniu egzemplarza obowiązkowego, przeciw zakazowi obcych gazet na drodze administracyjnej, przeciw pozwoleniu policyjnemu do drukowania plakatów i za wprowadzeniem sądów przysięgłych w sprawach drukowych.

Karlsruhe 18. listopada. Z powodu obrad Izby deputowanych nad wnioskiem względem zaprowadzenia obowiązkowych małżeństw cywilnych, a mianowicie, aby akt stanu cywilnego koniecznie odbywał się przed ślubem kościelnym, postawiono ze strony klerykalnej jako najwyższe ustępstwo, aby zawarcie małżeństwa cywilnego przed ślubem kościelnym zostawić do woli stron, ewentualnie zaś, aby akt cywilny odbywał się po ślubie kościelnym tego samego dnia.

Paryż 18. listopada. Prezes ciała prawodawczego Schneider, udał się do Compiegne. Na giełdzie krążyły wieści o bliskich zmianach w gabinecie. *Le Public* mówi, że Ollivier ma zostać ministrem spraw wewnętrznych, a Forcade de la Roquette ministrem handlu. *Gazette de France* mówi: Ministerjum Olliviera przyszłoby do skutku pod warunkiem, że ciało prawodawcze po uchwaleniu budżetu, nowej ustawy wyborczej i ustawy przywracającej rady municypalne, którąby sama Izba ułożyć miała, zostałoby rozwiązane. Zapewniają, że stronnictwo radykalne zamierza opierać się wyborowi Crémieux.

Paryż 18. listop. Pogłoski o rychłem utworzeniu ministerjum Olliviera, które wpłynęły dziś korzystnie na giełdę, z nadzwyczajną ostrożnością przyjmować należy. Narady prowadzone z Ollivierem nie miały dotychczas innego skutku, prócz że wykazały niepodobieństwo przystania na warunki przez Olliviera stawiane.

Paryż 18. listop. Stronnictwo republikańsko-socjalistyczne przysposabia manifest przeciw manifestowi lewicy i wyznaczyło członkami komitetu redakcyjnego A. Flourens, Haillard, Lissagaray, Amouroux i Albiot.

Paryż 18. listop. Mówią tu w sferach publicznych o nadeszłych z Petersburga doniesieniach niepomyślnych pod względem stanu zdrowia cesarza Aleksandra, który zmusza go do najściślejszego zamknięcia się. Z Wiednia dowiadują się o pobycie tam księcia Dalekarli (ks. August, brat króla Szwedzkiego), iż tenże pragnął się wywiedzieć o zapatrywaniu się na artykuł 5ty pokoju pragskiego, lecz pod nieobecność hr. Beusta nie mógł zamiaru tego uskutecznić (wszelako ks. August wiedział, że hr. Beust wyjechał.)

Paryż 18. listop. Gdyby Ollivier objął ministerjum, sprawy zewnętrzne dostałby Séguis, a przytem weszliby do gabinetu Talhouët i Buffet a może nawet Lovet.

Paryż 19. listop. Wczoraj rano odbyła się rada ministrów. Dziennik *Le Soir* mówi, że kryzys ministerjalna jest w całej pełni.

Paryż 19. listop. *La Liberté* zapewnia, że jen. Fleury nadesłał z Petersburga telegram wyrażający, iż car pragnie zjechać się w ciągu tej zimy z cesarzem Napoleonem w Nicei.— Fryderyk Passy, założyciel ligi pokoju, ociemniał wczoraj.— Dowódzca gwardji narodowej miał upraszać cesarza, aby gwardji powierzył straż Tuilierjów, tudzież senatu i ciała prawodawczego.

Florencja 18. listopada. Dziś nastąpiło otwarcie parlamentu. Minister sprawiedliwości odczytał mowę tronową następującej treści:

Król głęboko był wzruszony dowodami przychylności, które go w ciągu ostatniej jego choroby ze wszystkich stron jego państwa dochodziły. Opatrzność dała domowi sabaudzkiemu dziecię, a Włochom księcia. Stosunki do wszystkich państw są dobre. Jeżeli pokój jest życzeniem tych wszystkich, którym postęp ludów jest miłym, to tem więcej jest on upragniony dla Włochów, którzy zajęci są pracami wewnętrznej organizacji. Rząd nie stawiał biskupom królestwa żadnej na drodze przeszkody w podróży ich na sobór do Rzymu; król pragnie, aby z tego zgromadzenia wyszło słowo pojednawcze dla wiary, umiejętności, religji i oświaty. Na każdy jednak przypadek naród może być pewnym, że król strzedz będzie nienaruszenie praw państwa i własnej godności. Dobra administracja i porządek finansów są życzeniem ludności, i tego oczekuje król od parlamentu i rządu. Pierwszym warunkiem osiągnięcia tego ważnego celu, jest naglące uchwalenie budżetu państwa. Rząd przedłoży następnie niektóre ustawy tyczące się uporządkowania obecnych podatków. Skoro naród nie uląkł się żadnych ofiar, aby dopełnić zobowiązań na siebie przyjętych, obowiązkiem jest rządu i parlamentu starać się, aby ofiary te były istotnie skutecznemi. Rząd wniesie także ustawy mające na celu uprościć administrację i podźwignąć przemysł, zrobić początek w dziele ujednostajnienia prawodawstwa karnego, zreorganizować siły wojenne, lądowe i morskie, przeobrazić gwardję narodową i złożyć na każdego część odpowiedzialności w przypadającym mu zakresie administracji publicznej. Widocznym jest postęp ekonomiczny narodu; król spodziewa się, że postęp ten znajdzie zachętę w prawodawstwie i że parlament przyłoży starań w rozwijaniu pomyślności publicznej.

Florencja 20. listopada. Izba obrała prezesem p. Lanzę kandydata opozycyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Tagblatt dowiaduje się, że minister Dr. Berger wystąpi z gabinetu, a miejsce jego jako „ministra mowcy“ zajmie Dr. Herbst, zdawszy tekę sprawiedliwości radcy nadwornemu Dr Unger. O tem ostatnim powątpiewa jednak *Tagblatt.*

Wanderer zamieszcza następujący telegram z Risano d. 20 listopada: Główna kwatera przeniosła się właśnie na statku Lucia do Kotaru. Transport żywności dla warowni Dragali, nie mający asekuracji, został napadnięty i rorprószony, przyczem zginęły także bagaże oficerskie.

Według telegramu z Tryestu z d. 20. b. m. żołnierz stojący na straży przy prochowni w Kotarze raniony został strzałem z rewolweru; drugi strzał padł na przybiegającego w pomoc żołnierza.

Powstańcy w Żupie uderzyli na warownię Kosmacz, nie zdołali jednak ubiedz takowej. Zabili jednego oficera, drugiego wzięli w niewolę.

Krywoszanie odrzucają wszelkie warunki.

Telegram *Tagblattu* z Krakowa z dnia 20. b. m. donosi, że akta procesu Barbary Ubrykównej odesłane zostaną do sądu delegowanego miejskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Risano 22. listopada. Kolumny Fischer i Kaiffel stanęły na równinie pod Dragali i przywróciły komunikację z tą warownią. Powstańcy cofnęli się z góry w kierunku zachodnim.

Florencja 22. listopada. Menabrea doradza królowi, aby złożenie nowego gabinetu powierzył deputowanemu Lanza. Zjazd cesarza austrjackiego z królem włoskim w Brindisi dla słabości ostatniego nie przyjdzie do skutku.

Paryż 22. listopada. Lesseps otrzymał wielki krzyż legji honorowej. Cesarz przybył z synem do Paryża. Wybory zaczęły się w zupełnym porządku.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 21. listopada 1869. 1. godz. —. m.

Akcje kredytowe 242. -. Akcje anglo-austr. 254.—. Akcje banku obrotowego —.—. Kolei Karola Lud. 238.—. Kolei południowej 247.75. Franko-austr. —.—. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb —.— Kolei Elżbiety —.—. Bank bud. wied. —.—. Losy z r. 1860. 95.—. Napoleondor. 9.93½. Renta austr. 60.—. Losy z r. 1864. 119.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogr. —.—. Izby wekslowej 65.—. Usposobienie przy końcu bardzo stałe.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.